

# W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

# DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

## Zła przemiana materji.

Przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrami dla krwi jest wątroba, Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji-chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach atretycznych mają zastosowanie ziola „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Walka o pracę i sprawiedliwość społeczną

naczelnym hasłem wielkiego Sejmu Świata Pracy. — Pracowniczy ruch zawodowy deklaruje gotowość do zbrojnej walki w obronie Państwa

W podniosłym nastroju, przy udziale 550 delegatów, przybyłych z całego kraju, rozpoczął się w niedzielę, o czym donosiliśmy, w sali Związku Handlowców w Warszawie Kongres Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych, zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych.

Prezydium Kongresu stanowią przedstawiciele wszystkich związków, tworzących Centralną Komisję Związków Pracowniczych z p. Marianem Józefkiewiczem, jako przewodniczącym.

Wszyscy pracownicy mają prawo domagać się, aby ich praca tworzyła nowe dobra społeczne, aby służyła pożytkowi powszechnemu. To też naczelnym zadaniem pracowniczego ruchu zawodowego jest walka z wyzyskiem człowieka przez człowieka...

Wierząc w przyszłość demokracji — zaznaczył mówca — i przeniknięci duchem szczerego patriotyzmu, nie zapominamy, że warunkiem takiego rozwoju jest gotowość do walki zbrojnej, jest siła orężna Państwa.

To też pracownicy, w myśl żywej tradycji udziału swego w walkach o niepodległość, pomni na życie i czyny Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stają w jednym szeregu ze wszystkimi warstwami społecznymi Polski.

Stajemy w pogotowiu do chwycenia za broń, gdyby ktośkolwiek ważył się podnieść rękę przeciwko Państwu i Narodowi.

Takie jest nasze niewzruszone stanowisko...

W chwili, gdy przewodniczący kończy swoje przemówienie okrzykiem na cześć Rzplitej, zgromadzeni wstają i intonują hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Następnie, na wniosek Prezydium, Kongres uchwała wy-

ślanie następujących depeš: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki Warszawa — Zamek.

„Kongres Pracowniczy składa Państwu wyrazy hołdu i czci oraz zapewnia, że polski ruch pracowniczy, zorganizowany w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych spełni

(Dokończenie na str. 6-tej).

## Blum zrzekł się tworzenia rządu

B. premier Chautemps podjął się misji utworzenia gabinetu

PARYŻ.—Trzeci dzień przesilenia gabinetowego rozpoczął się pod znakiem gwałtownej ofensywy prasy lewicowej przeciwko osobie desygnowanego na premiera b. ministra skarbu Bonnetta.

Grupa radykalna uchwaliła coprawda poparcie p. Bennetowi, ale tak nieznaczna liczbą głosów (przy powstrzymaniu się od głosowania większości klubu), że Bonnet potraktował tę uchwałę jako odmowę poparcia ze strony własnego stronnictwa i zrzekł się misji tworzenia rządu.

Bonnet wskazał prezydentowi państwa na to, że zdaniem jego logika sytuacji wymaga, by misja tworzenia gabinetu powierzona została Leonowi Blumowi.

W godzinach wieczornych Blum otrzymał misję tworzenia gabinetu.

Z pałacu elizejskiego Blum udał się do izby deputowanych, gdzie konferował z wybitnymi przedstawicielami partii socjalistycznej. Blum oświadczył swym przyjaciołom politycznym, iż przyjął misję tworzenia gabinetu „rozszerzonego frontu ludowego”.

Przed przybyciem do prezydium rady ministrów desygnowany premier Blum odbył u siebie w domu konferencję z przewodcami komunistycznymi Cachinem i Thorezem.

PARYŻ. Blum zrzekł się tworzenia rządu. Opuszczając o godz. 11-ej Pałac Elizejski, złożył następujące oświadczenie przedstawicielom prasy:

Staralem się utworzyć kombinację rządową, którą sam na wet uznałem za zbyt śmiałą. Należy przypuszczać, iż taka była, gdyż nie doszła do skutku.

Zaznaczyć jednak muszę, iż przez opinię publiczną przyjęta ona była z wielką sympatią. Front Ludowy składa się z trzech najważniejszych stronnictw politycznych: socjalistów radykałów i komunistów.

Parlamentarna grupa radykałów na wczorajszym wieczornym zebraniu zgłosiła zastrzeżenia przeciwko wejściu do rządu komunistów.

W tych warunkach nie pozostawało mi nic jak zrezygnowanie z misji powierzonej mi przez prezydenta Republiki. Nie chcę bowiem aby dla mojej osobistej satysfakcji kryzys przedłużył się o dzień, lub choć by nawet godzinę.

Chautemps opuścił Pałac Elizejski o godz. 12. Zapytany przez dziennikarzy oświadczył, iż podjął się misji ponownego tworzenia gabinetu powodowany z jednej strony niechęcią od

mówienia propozycji prezydenta Republiki, z drugiej zaś pragnieniem nieprzedłużania kryzysu gabinetowego.

W dalszym ciągu powiedział Chautemps:

„Dołożę wszelkich wysiłków aby doprowadzić do końca moją misję.

Leon Blum podczas usiłowań utworzenia rządu rzucił myśl rozszerzenia Frontu Ludowego na płaszczyźnie narodowej. Zamiar ten nie mógł być przez niego zrealizowany, sądzę jednak, iż należy się go trzymać, przy równoczesnym utrzymaniu koncepcji na zasadzie której utworzony został mój poprzedni gabinet, a która polega na zgrupowaniu maksimum dobrej woli Francuzów około zasad uznanych przez powszechne głosowanie.

Rozumiem w pełni konieczność zakończenia możliwie najszybciej kryzysu gabinetowego. Uważam jednak iż w obecnym wypadku konieczność ta jest mniejsza, gdyż władzę sprawuje przejściowo ja i moi koledzy, z których niektórzy mają wszelkie szanse wejścia do nowego gabinetu.

Przed niewielu dniami — zakończył Chautemps — zrehabilitowałem zasady pokoju społecznego. Obecnie zamiarem moim jest przedłożyć parlamentowi zasady pokoju politycznego.

Chautemps dodał, iż przeprawdzi jeszcze rozmowy z przewodniczącymi Izby Jeanneney i Herriotem oraz z Daladierem i Blumem, po czym uda się do Izby Deputowanych, gdzie prze prowadzi naradę z parlamentarną grupą radykałów.

## Bandyta Maruszczo schwytyany

Postrzelanie w ulicy, udało się bandytę zakuć w kajdany

KRAKÓW. — Wczoraj około godz. 23 w Białej śląskiej na Placu Wolności aresztowany został poszukiwany przez policję na terenie kilku województw bandyta Nikifor Maruszczo.

Aresztowanie nastąpiło wśród następujących okoliczności: patrolujący w tym rejonie posterunkowy policji państwowej Wiesław Miciński zauważył podejrzanego osobnika, podobnego do poszukiwanego Maruszczo, który będąc w stanie nietrzeźwym, zaczepiał na ulicy przechodniów. Policjant

przybliżył się do podejrzanego, chcąc go wylegitymować.

Podejrzany cofnął się pod ścianę, szybko dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie w kierunku policjanta Micińskiego zadając mu dwie powierzchowne rany.

Posterunkowy Miciński, nie tracąc orientacji, skorzystał z momentu, gdy osobnik usiłował zmienić magazyn w rewolwerze, rzucił się na niego i przy pomocy nadbiegłego posterunkowego P. P. Góry zdołał powalić bandytę i zakuć w kajdanki.

Przy aresztowaniu bandyty pomocne były również trzy osoby cywilne. Po doprowadzeniu do komisariatu aresztowany z całym spokojem oświadczył, że jest poszukiwanym bandytą Nikiforem Maruszczo.

Przy bandycie znaleziono rewolwer automatyczny oraz 18 ładunków. Przystąpiono niezwłocznie do przesłuchania aresztowanego.

W toku pierwszych dochodzeń stwierdzono, że aresztowanym rzeczywiście jest Nikifor Maruszczo, który, po wygnięciu się z urzędzonej na

niego obławy na terenie woj. kieleckiego, przedostał się na teren woj. śląskiego, ukrywając się m. in. w Dziedzicach i Bielsku.

We wstępnym śledztwie, przeprowadzonym przez policję i sędziego śledczego, Maruszczo przyznał się do szeregu zarzucanych mu przestępstw.

Na polecenie prokuratora w Wadowicach aresztowanego Maruszczo odstawiono do więzienia sądowego w Bielsku.

Aresztowanie Maruszczo wywołało prawdziwą sensację.

Popieraj „Biały Krzyż”

Pijalnia Mleka „ZDROWIE” — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy. CODZIENNIE ŚWIEŻE PACZKI

# Karewicz — amant filmowy

## oskarżony o uwiedzenie nieletniej

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się przy drzwiach zamkniętych sprawa aktora filmowego 44-letniego Zbigniewa Drzymuchowskiego, znanego z filmów jako

### BÓLE

watrobę, bóle, kłuski, nerki, pęcherz, kurcze — usuwa i łagodzi. **SOŁA SWIETOJANSKIEGO** ZIEMIA MARYSTRY EDWARDA COBIECA Sprzedawca w aptekach i drogeriach — Skład Główny: Warszawa, Miodowa 14

Andrzeja Karewicza. Karewicz odpowiadał za niewolenie nieletniej.

Młodziutka, bo niespełna 15-letnia uczennica gimnazjum, zgłosiła się do Karewicza, prosząc go o podpisanie przyniesionej fotografii z podobizną artysty. Co się działo w kawalerskim pokoju aktora, stanowi tajemnicę jego oraz młodziutkiej panienki i, oczywiście, rozprawy wczorajszej.

W każdym razie po niedługim okresie uczennica zmieniła się nie do poznania, a na zapy-

tanie matki oświadczyła, iż uległa Karewiczowi. Rodzice uczennicy złożyli skargę do prokuratora, który po wszczęciu dochodzenia nakazał aresztowanie starzejącego się amanta filmowego.

Karewicz, przystojny mężczyzna, przybył na rozprawę karetką więzienną, gdyż areszt jego trwa niemal od roku. Na liście

świadków znalazła się pokrzywdzona uczennica.

Po wywołaniu sprawy publiczności, która dość licznie przybyła do sądu, została wyproszona z sali.

Przy drzwiach zamkniętych popierał oskarżenie prok. Baszkowski i wnosił o uniewinnienie artysty jego obrońca adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski.



Od szkodliwych wpływów atmosferycznych  
CHRONI RECE ZMIĘKZAJĄCY I WYBIELAJĄCY SKÓRĘ  
**arem PRAŁATÓW**  
PERFECTION

## Rewizja generała niemieckiego

Gen. Liebmann przywiózł do Warszawy

W dniu wczorajszym pociągami berlińskimi o godz. 9.03 przybyli z rewizją do Wojska Polskiego przedstawiciele wojska niemieckiego, komendant Akademii Wojskowej w Berlinie gen. Liebmann oraz towarzyszący mu 4-ej wyżsi oficerowie niemieccy.

Na dworcu Głównym w Warszawie powitali oficerów niemieckich przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Głównego.

cy mu 4-ej wyżsi oficerowie niemieccy.

Na dworcu Głównym w Warszawie powitali oficerów niemieckich przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Głównego.

## Ja zejki w wrotoków w Besarabii

zdejmowane przez policję

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w ostatnim czasie rumuńskie organy bezpieczeństwa wykryły nadzwyczaj liczne komórki komunistyczne w całej Besarabii, które miały swoje siedzisko w żydowskich księgar-

niach i bibliotekach oraz lokalach związkowych.

Policja wobec tego zamknęła szereg żydowskich księgarń i bibliotek w Kiszyniowie, Chocimie, Soroce, Balcu, Izmailu, Tighinie.

## Zamach bombowy w Jerozolimie

na żydowską restaurację

JEROZOLIMA. W centrum Jerozolimy na ulicy króla Jerzego terrorysta rzucił w chwili ożywionego ruchu bombę w tłum przed żydowską restauracją.

Na szczęście bomba ta nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W Napluz tłum po raz drugi

atakował dom burmistrza Soliman Bey Tukana. Policja wyminęła z terrorystami szereg strzałów.

Burmistrz został już raz ranny przez terrorystów, którzy mu zarzucali werbowanie Arabów do stronnictwa umiarkowanego.

## Katastrofalne skutki burzy

która szalała nad Anglią

LONDYN. Szalejąca od ubiegłego piątku nad całą Anglią burza, pochłonięła wczoraj 10

## „Ikony” w urzędach rumuńskich

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że na życzenie prof. Cuzy we wszystkich urzędach rumuńskich zostaną umieszczone „ikony” z palącymi się przed nimi lampkami.

ofiar ludzkich. Wiele statków znalazło się w niebezpieczeństwie.

Istnieją obawy, że parowiec „Glanhyd” z załogą 25 ludzi oczekiwany w piątek rano w Irlandii — zatonał.

Brytyjski statek cysterna znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie na Atlantyku. Burza zerwała mu mostki, urządzenia radiowe i łódzie ratownicze. Admiralicja wysłała z pomocą za zagrożonemu statkowi krążownik „Wolverine”.

# Kompan Rusina w rękach policji

Szukał kryjówki dla zbira i wpadł

Krwawe wyczyny groźnej szajki Maruszczyki dobiegają końca. Po schwytaniu go przez policję w Białej Sławkiej przysłała kolej na towarzysza Rusina i Maruszczyki, również groźnego zbira.

Przypuszczenia kierowników obław, iż bandyci będą usiłowali przekraść się do Warszawy okazały się słuszne. Policja stołeczna otrzymała informację o przybyciu do stolicy jakiegoś towarzysza Rusina, który miał wyszukać i przygotować schronienie.

Zarządzono więc obserwację wszystkich melin złodziejskich, dokonywując w nich całego szeregu rewizji.

W dniu wczorajszym poszukiwania zakończyły się pomyślnie.

W trakcie przeszukiwania meliny złodziejskiej przy ul. Krochmalnej wywiadowcy zastali w niej jakiegoś podejrzanego mężczyznę. Osobnik ten, widząc policjantów, wyskoczył przez okno, usiłując zbiec. Stawiającego rozpaczliwy opór uciekiniera zakuto w kajdanki i przewieziono natychmiast do Urzędu Śledczego.

W czasie wstępnych badań udało się pojmarnego opryszka zidentyfikować. Jest to Bronisław Gajewski znany przestępca, notowany wielokrotnie w policji za swe występy prowincjonalne i stołeczne.

Wszedłszy w komitywę z Rusinem Gajewski brał z nim udział w kilku wyprawach. W nocy z piątku na sobotę pomógł

# Bandyta strzelał do policjanta

Skazany został na 8 lat więzienia

Posterunkowy policji w Rembertowie, Władysław Piotrowski, będąc w patrolu wszedł na podwórze domu Nr. 10 przy ul. 3 Maja, gdzie dokonywane były często kradzieże noce.

Post. Piotrowski zaświecił latarką. W tej chwili mignęła znana mu twarz zawodowego złodzieja, Mariana Świdra. Jednocześnie huknęły dwa strzały i policjant poczuł, że ma przestrzelone ramię. Złoczyńca zdołał zbiec. Post. Piotrowski wszczął alarm i na ratunek pośpieszyli mu lokatorzy domu. Nad ranem wywiadowcy zaczęli poszukiwania. Ślady stóp prowadziły do wsi, do zagrody, w której zamieszkiwał Świder. Przy zatrzymanym znaleziono rewolwer, którego kule odpo-

wiadały łuskom, znalezionym na miejscu strzałów.

Świder nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa, twierdząc, że przez całą noc nie opuścił zagrody. Właściciele jej jednak kategoricznie zeznali, że Świder wrócił dopiero około godz. 5-ej nad ranem, zdradzając silne zdenerwowanie. Świder położył się do łóżka i zakazał komukolwiek mówić, że w nocy był poza domem.

Wobec niewątpliwych dowodów Świdra pociągnięto do od-

powiedzialności za usiłowanie zabójstwa posterunkowego.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Świdra na 8 lat więzienia.

### SZKOCI

— Czemu się martwisz, wygrałeś przecież 100.000 na loterii — pyta Mac Gregor.

— Ba, wygrać wygrałem, ale kupiłem dwa losy po 6 centów, irytuje mnie więc to, że nie oszczędziłem sobie wydatku na drugi los...

# UŚMIAĆ SIĘ WARTO!

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

kup

A UŚMIEJESZ SIĘ DO ŁEZ

CENA 10 GROSZY

## Panowie !!! 100 %

sił męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr 111” Naukowa broszura wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

# Wykonawca wyroku śmierci

z nakazu partii komunistycznej

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa groźnego wyrotowca Arona Silberschmidta vel Flüßera, oskarżonego o działalność komunistyczną. Silberschmidt był czynnym członkiem Komunistycznej Partii od roku 1924 i był delegowany do różnych większych miast, gdzie organizował jacejki młodzieży.

we.

Brat także udział w sądzie partyjnym, który wydał wyrok śmierci na „Wasyłkę”, którego podejrzewano o kontakt z policją polityczną. W 1932 roku Silberschmidta aresztowano we Lwowie, jednakże został on zwolniony po pewnym czasie.

W końcu ubiegłego roku Silberschmidt zażądał stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego. Ta cała jego bogata działalność polityczna była przedmiotem sprawy, która toczyła się wczoraj.

Przewodniczący sędzia Długosz. Oskarżenie wniósł prok. Baszkowski.

Charakterystyczna okoliczność wypłynęła w toku rozprawy. Silberschmidt spisywał pamiętniki, które znaleziono w

czasie rewizji, a w których Silberschmidt szczegółowo przedstawił swoją działalność komunistyczną.

## 18 osób zachorowało na wściekliznę

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w miejscowości Branesti 18 osób zachorowało na wściekliznę po zjedzeniu mięsa gęsi i kur, pogryzionych przez wściekłego psa.

## Nazwa „pies policyjny” zakazana

BERLIN. Na mocy wydanego w tych dniach zarządzenia, powszechna dotychczas nazwa „pies policyjny” dla określenia psów, używanych w służbie bezpieczeństwa, została zakazana. Zamiast tego wprowadzono określenie „Schutzhunde” t. zn. psy służby bezpieczeństwa.

Pod rozporządzeniem widnieje podpis komendanta policji niemieckiej i przewodcy sztafet ochronnych Himmlera.

## POŚREDNICY UBEZPIECZENIOWI NA FON.

W tych dniach odbyła się uroczystość przekazania Armii 11 granatników piechoty, zakupionych ze środków pośredników ubezpieczeniowych przez specjalnie utworzony Komitet Funduszu Obrony Narodowej wśród Pośredników Ubezpieczeniowych.

## Zmięta na opakowania proszków z Kogutkiem

Niniejszym zawiadamiam Sz. Odbiorców proszków „Migreno-Nervosin” z Kogutkiem, że chcąc im dać takowe w wykonaniu najbardziej higienicznym, bez dotyku rąk ludzkich, a całkowicie wytwarzanych mechanicznie, stopniowo wprowadzamy proszki te w nowym opakowaniu w torebkach higienicznych.

Obecnie znajdują się w sprzedaży proszki z Kogutkiem w dotychczasowym opakowaniu i w nowym opakowaniu (w torebkach).

Upraszamy prosimy o odnośnienie się z zupełnym zaufaniem do nowego opakowania (w torebkach), gdyż ani skład proszków, ani też ilośćowa ich zawartość nie uległy żadnej zmianie.

Po zużyciu starego opakowania proszki „Migreno-Nervosin” z Kogutkiem będą wytwarzane tylko w higienicznych torebkach.

Molekutowa Fabr. Chem. Farm. **ADOLF GAJECKI I SYNOWIE** Sp. A. S. w Warszawie.





# Holandia pragnie króla

## Lud kocha królowę, ale wolałby widzieć na tronie króla

Wkrótce w Holandii rozlegnie się salwa armatnia, która oznajmi mieszkańcom narodziny dziecka królewskiego. W związku z tym powszechną ciekawość budzi w Holandii zagadnienie, ile rozlegnie się strzałów, 101 czy 51. Tradycja bowiem w tym kraju jest, że gdy przychodzi na świat następcę tronu oddaje się 101 strzałów armatnich, a gdy rodzi się następczyni tylko 51.

Obecnie oczekiwanie ludności jest tym większe, że w kraju kolejno panowały trzy królowe. Jest to jedyny kraj na świecie, który w ostatnich 50 lat był poddany władzy kobiet. Dzieje królowych holenderskich są jednym z najbardziej wzruszających na świecie.

Pewnego dnia roku 1878 król holenderski, Wilhelm zapowiedział księciu Waldock Pymontowi swą wizytę. Po przybyciu na zamek książę król oświadczył bez ogródek, że podczas ostatniej wizyty poczuł głęboką sympatię do najmłodszej córki księcia, księżniczki Emmy i prosi o jej rękę.

Po kilku dniach para książęca doradziła królowi aby sam pomówił z wybranką swego serca. Rozmowa ta musiała być przeprowadzona w bardzo delikatny sposób i król bardzo się jej bał, ponieważ był o wiele starszy od księżniczki Emmy. Okazało się jednak, że jego obawy były płonne. Uczucie króla holenderskiego obudziło w sercu młodej dziewczyny żywe echo i zgodziła się zostać jego żoną.

Zanim jednak wyraziła swą zgodę, zapytała, czy dwaj doradcy synowie króla nie będą spoglądać na nią jak na intruzkę.

Król ją uspokoił. Oświadczył że jego starszy syn, książę Oranu prowadzi hulaszczy tryb życia w Paryżu i nie myśli o tronie, młodszy zaś syn, książę Aleksander jest ciężko chory więc nie może zasiąść na tronie.

Wynikiem tej pierwszej rozmowy były zareczyony królowi z księżniczką Emmą. W krótkim czasie po ślubie królowa Emma zdobyła sobie serca Holendrów i ludność po pewnym czasie z wielkim napięciem liczyła strzały. Naliczyła tylko 51, na świat przyszła więc dziewczynka, przyszła królowa Wilhelmina. Gdy Wilhelmina liczyła 9 lat, odumarał ją ojciec i dziewczynka została królową.

Podczas jej niepełnoletności krajem włądowała jej matka w charakterze regentki. Po raz pierwszy Holandia znalazła się pod panowaniem kobiety. Doświadczenia tego lekano się nieco. Okazało się jednak, że królowa Emma doskonale wywiązała się z ciężkiego zadania, wziętego na siebie.

Królowa osobiście zajmowała się wychowaniem córeczki, przygotowując ją odpowiednio do czekającej ją w przyszłości misji. Była ona tak przejęta swym zadaniem, że czasami mijała się z celem wpajając w dziecko zbyt trudne pojęcia, których dziewczynka nie mogła zrozumieć.

Pewnego dnia dziewczynka zapukała do drzwi pokoju.

— Kto to? — zapytała królowa Emma.

— Królowa Holandii — odparła Wilhelmina.

— Królowa Holandii? Nie zapraszałam jej dziś.

Przez chwilę trwało milczenie. Zaraz jednak znowu zapukano do drzwi i Wilhelmina oświadczyła:

— Mamusi, to twoja córeczka Wilhelmina, czy mogę wejść?

Dopiero wówczas królowa wpuściła ją. W ten sposób chciała nauczyć dziecko, aby

nie szafowało swym tytułem.

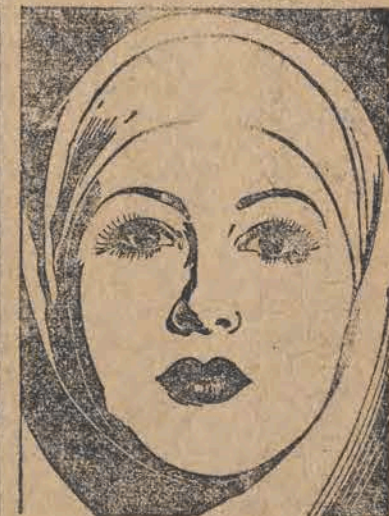
Panowanie królowej Wilhelminy, to jeden z najpiękniejszych okresów w dziejach Holandii. Królowa potrafiła zdobyć sobie posłuch i jej zdanie nigdy nie napotykało na sprzeciw, a przy tym zdołała zyskać miłość swego narodu.

W roku 1899 poznała ona na przyjęciu dworskim w Berlinie porucznika księcia Henryka Meklemburskiego, do którego poczuła żywą sympatię. Ponieważ również i książę pokochał młodą królowę, wkrótce od był się ślub królowej.

Z tego małżeństwa przyszła na świat księżniczka Jul'ana. Dzieje miłości następczyni tronu z księciem Bernardem von Lippe są powszechnie znane i nie będziemy wspominali.

I teraz znowu Holendrzy z napięciem będą liczyli strzały armatnie. Mimo bowiem wielkiej miłości, jaką żywią do królowej i następczyni tronu, pragną, aby na tronie zasiadł mężczyzna.

# Tajemnica nigdy nie starzejącej się kobiety



Anty-jedną zmarzaczki w wieku 45-ciu lat! Gładka, jasna, nieskazitelna cera młodej dziewczyny! Robi to wrażenie cuda, ma jednak naukowe uzasadnienie. Jest to cudowne działanie „Biocelu”, zdumiewającego wynalazku Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego Dr'a Stejskala. Biocel jest to cenny naturalny, odmładzający składnik, niezbędny dla każdej gładkiej, niepomarszczonej skóry. Wchodzi on obecnie w skład Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Budzi się Pani młodsza z każdym ranem. Zmarzaczki są wyglądzone. — W dzień natomiast należy stosować Miżwocy Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty). Czyni skórę jasną, świeżą, rozpuszcza wady i usuwa wszelkie wady cery. Odmłodzi się o pięć lat i pozostanie młodą! Położ reszki wziętym miścionom twarzą! — Obządź się nieczystą, zwiędłą cerą! — Zdyskaj jasną, jędrną policzkę i doświadcź urodę dziewczęcych lat! — Beżesz zachwycona cudownym działaniem obu Odżywczych Kremów Tokalon. W przeciwnym razie chętnie zwrócimy Pani pieniądze.

## Miasto rumuńskie Sulina pod wodą

KISZYNÓW. Z powodu gwałtownego podniesienia się temperatury w Rumunii i tajania śniegów, Dunaj wezbrał, zalewając miasto Sulina.

W celach ratunkowych wysłano z Konstancy statek „Król Karol”, który przywiózł żywność i dał schronienie około 400 powodziannom.

## W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety

### „Co bym zrobił, gdybym został ministrem”



## LUDZIE NERWOWI UMIERAJĄ MŁODO

CZY NIE ZAUWAZYLISCIE TEŻ NIEKIEDY I U SIEBIE JEDEN Z NASTĘPUJĄCYCH OBJAWÓW OSŁABIENIA NERWOWEGO?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niepokojny sen, zmniejszenie czucia na niektórych częściach ciała, przestęch, wzmożona pobudliwość wskutek niegłodności, hałasu, zapachów, poćąg do środków odurzających, tytoniu, wysokoci, herbaty, kawy, drganie powiek lub migotanie przed oczami, nawaly krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci lub mowy, wreszcie zubożenie seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden raz albo kilka tego doświadczyłeś występują:

JEST TO OZNAKA, IZ NERWY SĄ POWAZNIE OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i nieporęczalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna. Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie, jestem gotów gratia i franco wysłać prosta metodą, która przyniesie każdemu radość i niepodziękuję. Zapewnia już dużo wydalanie pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewniał was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprawdza poprawę nastroju, daje radość życia, energię, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakdyby nowonarodzeni.

TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA LEKARSKIE, KOSZT WYNOŚI TYLKO CENĘ KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM IĘ POUKAZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ. ZUPEŁNIE GRATIS.

Jeżeli nie możecie napisać, to zachowajcie ogłoszenie  
**PANNONIA-APOTHEKE**  
BUDAPEST 72 POSTFACH 03. Abl. 162.

Pani Amelia zrobiła wielkie oczy.

— Kto odchodzi?

— Ty!

— Ja! Od ciebie?! Kto to mówił?!

— Sama przed chwilą mówiłaś!

— Ja mówiłam?!... Ha, ha, ha! Śniło ci się mój kochany! Ja miałabym ciebie opuścić? Nigdy! Zdrzemnęłam się nad gazetą i śniły ci się jakieś głupstwa! Właśnie, kiedy weszłam do pokoju, obudziłeś się i powiedziałeś, że masz dwa bilety.

Pan Jan wcale się nie spieszył. Zrobił również dziwną minę.

— Jakie bilety?

— Na bal.

— Na jaki bal?

— Na bal mojej. Przysiali ci do biura.

Pan Jan zmarszczył czoło, jak by sobie przypomniał.

— Ach tak! Racja! Przypominam sobie. Te bilety też mi się tylko przysniły. Kiedy weszłam do pokoju, mówiłem jeszcze ze snu...

Pani Amelia oniemiała.

— Oszust! Podły oszust! — wybuchła po chwili i wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Napoleon Sadek.

## Dialog małżeński

Pan Jan czytał gazetę. Był tak zajęty czytaniem, że nie dostrzegł nawet żony, która nerwowym krokiem chodziła tam i z powrotem po pokoju.

Pani Amelia, widząc, że w ten sposób nie zwróci na siebie uwagi, zatrzymała się przed mężem i oświadczyła gniewnie:

— Mam tego dość!

Pan Jan oderwał wzrok od gazety.

— Co się stało?

— Mam tego dość! — powtórzyła pani Amelia — Wcale nie moja osoba nie interesujesz. Kiedy wracasz z biura, nie spojrzysz nawet na mnie i od razu nabierasz się do gazety! Gazeta interesuje cię bardziej niż żona.

— Moje dziecko! — westchnął pan Jan — Jak każdy człowiek jestem ciekaw, co się dzieje na świecie.

— Na świecie?! Ja jestem całym twoim światem! Tak mi przynajmniej mówiłeś przed ślubem! Powinieneś być ciekaw co się dzieje w mojej duszy!

— Wiem...

— Nie wiesz! Ciebie jakas Japonia obchodzi więcej niż rodzona żona! Mam dość tego! Nie pasujemy do siebie! Musimy się rozjść. Odchodzę!

— Trzydziesty ósmy raz! — stwierdził pan Jan.

— Co takiego?

— Tak, moje dziecko. Prowadzę statystykę. 38-my raz odchodzisz ode mnie w ciągu czterech lat małżeństwa. Tu wypadła dwanaście i pół razy rozjść.

— Ktoż sobie?! Nie wieszysz?! Przekonasz się za chwilę! Spokowalam już walizki! Przeprowadzam się do mamy!

Pan Jan znowu westchnął.

— Do mamy? Po co tak daleko? Nie możesz się przeprowadzić bliżej?

— Znowu kpiny?!

— Nie kpiny! Ale mama mieszka aż na Grochowie. Kiedy będę cię musiał sprowadzać z powrotem, trudno będzie o dożkę. Przeprowadź się lepiej do kuzynki Lili. Mieszka na vis à vis!

Pani Amelia zagryzła gniewnie wargi.

— Widzę, że nie bierzesz moich słów na serio! Oświadczam ci, że tym razem odchodzę stanowczo! I na zawsze.

Pan Jan bezradnie rozłożył ręce.

— Szkoda!... Wielka szkoda! Bilety się zmarnują...

— Jakie bilety?

— Ah! Zapomniałem ci powiedzieć. Przysiali mi do biura dwa bilety na bal mody. Chciałam się z tobą wybrać w sobotę.

W oczach pani Amelii błysnął niepokój.

— W sobotę?! A dziś już wtorek? Nie zdążył się nawet przygotować nowej sukni!

— Po co ci nowa suknia? — zdziwił się pan Jan.

— Jak to po co? Przecież nie pójdę na bal w zeszlórocznej!

— Nosilaś ją wszystkiego jeden raz!

— Ale jest już nie modna!

— Trudno! Nie mam pieniędzy na nową!

— A ja w starej nie pójdę! Nie mogę się ośmieszać!

Pan Jan poruszył się niecierpliwie.

— Moja droga! Po co my o tym mówimy! Sprawa jest nieaktualna. Dzisiaj się przecież rozchodzimy! Odchodzisz ode mnie i basta!



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podczas, gdy policja dokonała rewizji w mieszkaniu Sawickiego oraz w jego fabryce, wywoził Sawicki Jadzie do Celestynowa, gdzie umieścił ją w pewnym pensjonacie, zapłacił za dwa tygodnie z góry i wrócił do Warszawy. Pojechał od razu do swej fabryki na Towarowej.

Sawicki otworzył drzwi i znalazł się oko w oko z żandarmem.

Poczuł, że krew uderzyła mu do głowy.

Stał w korytarzu, cofać się nie było sensu. Wszedł więc dalej, do swej kancelarii.

Tu spostrzegł zgromadzonych policjantów, żandarmów i szpicłów.

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdziwiony.

— Niech pan nie udaje głupiego — odrzekł oficer żandarmerii — Ręce do góry!

— Co się stało? Co to ma wszystko oznaczać?

Sawicki był wzburzony do najwyższego stopnia, ale rozumiał, że teraz należy panować nad sobą.

— Nie gadać, tylko ręce do góry! — usłyszał ostrą odpowiedź.

Wykonał rozkaz, a kilku szpicłów zbliżyło się do niego i poczęli rewidować jego kieszenie.

Z początku zabrali mu paszport.

— Aha. Mamy więc przyjemność z panem Stanisławem Sawickim. Właśnie pana oczekujemy... Przybył pan w samą porę...

— Proszę mi jednak wyjaśnić, co się właściwie stało? — pytał dalej Sawicki.

Zwykle rozmawiali z nim policjanci inaczej, czuli dla niego respekt, był przecież fabrykantem, właścicielem tak wielkiej fabryki, a tu nagle zupełnie zmieniony ton.

Po zakończeniu rewizji, oświadczył oficer:

— A teraz uda się pan z nami!

— Dobrze, ale proszę mi wyjaśnić, co się stało?

— Dowie się pan w urzędzie śledczym, proszę za mną!

Sawickiego odprowadzono do ochrony. — Tu „przyjął” go natychmiast pułkownik Iwanow.

Iwanow obejrzawszy najpierw Sawickiego od stóp do głowy, po czym zapytał go:

— Fabrykant?

— Tak jest, fabrykant.

— Cóż pana łączy z tymi łajdakami, buntownikami?...

Sawicki odrzekł pewnym siebie głosem:

— Panie pułkowniku, nie rozumiem pytania!

— Ach, nie rozumie pan pytania! Hm! — Iwanow poglądził swe bokobrody... — Słyszał pan o tym, że są tacy buntownicy?

— Słyszałem, wiem o tym!

— Może więc zechce mi pan wyjaśnić, co to za osoba bawiła u pana w ciągu dziesięciu ostatnich dni?

— Krewna moja z Ameryki...

— A godność tej pani?

— Helena Jastrzemska...

— Ach, tak... Helena Jastrzemska...

Iwanow wyjął z szuflady list Jadzi do Bogomolowa i przeglądając go, zapytał:

— Może ta pani nazywa się zupełnie inaczej? Może jej imię brzmi Jadwiga, nazwisko Izdebska?

— Ależ skąd! — zachnął się Sawicki.

— No, no, niech sobie pan dobrze przypomniał

— z ironią w głosie mówił Iwanow.

— Panie pułkowniku, proszę natychmiast zmienić ton... Niech pan nie zapomina, z kim ma pan do czynienia!...

Sawicki mówił wzburzonym głosem, ale Iwanow odrzekł spokojnie, z nutą ironii:

— Nie, mój drogi panie, nie pan nie zdoła u mnie wskórać, na nic nie zda się ten pański krzyk! Jak się nazywała osoba, która u pana była, to ja wiem bez pana, ale chcę wiedzieć, gdzie ta osoba przebywa obecnie?...

— Wyjechała do Ameryki...

— Kiedy to wyjechała?

— Dzisiaj z rana!

— Ach, tak ódzisiaj z rana, powiada pan... Przekonamy się zaraz!

Iwanow nacisnął dzwonek. Wszedł dyżurny oficer.

— Odprowadzić do więzienia!... — padł rozkaz.

— Czemu mnie pan więzi? — krzyknął wzburzony Sawicki.

Iwanow nie odpowiedział. Dał znak ręką oficerowi, by wyszedł.

Sawickiego sprowadzono do piwnicy w ochronie. Osadzono go w cuchnącej, wilgotnej celi. Nie było tam nawet krzesła i zmęczony fabrykant usiadł na wilgotnej podłodze.

Ale nie przejmował się tymi cierpieniami. — Pierwszy raz w życiu ten spokojny człowiek znalazł się w takiej sytuacji, ale nie patrząc na te wszystkie truności, nie był wcale przygnębiony.

Przeciwnie, rad był, że udało się uratować Jadzię.

Dumny był z jej błyskotliwego umysłu i przeczności.

Mój Boże, gdyby nie zauważyła tego szpicla, gdyby nie zdecydowała się wyjść z jego mieszkania! Przekonany był, że z braku dowodów na pewno zostanie wkrótce zwolniony z aresztu...

W nocy przykrył się paltem i usnął.

Nazajutrz o godzinie dwunastej wprowadzono go znów do gabinetu Iwanowa.

Iwanow uśmiechał się, tak jak gdyby spotkało go coś bardzo przyjemnego.

— Jak się panu spało? — zapytał uprzejmie.

— Dziękuję, zupełnie dobrze.

— Dziwię się panu, panie dyrektorze — uprzejmym głosem rozmawiał Iwanow — że uważał pan za wskazane okłamać mnie...

Sawicki milczał.

— Widzi pan, milczy pan... Porozumiałem się telefonicznie z wszystkimi stacjami pogranicznymi i zewsząd otrzymałem odpowiedź, że nigdzie nie zauważono, ażeby jakaś tam pani Jastrzemska miała przebyć granicę... A co pan na to, panie dyrektorze? Nie godzi się jednak kłamać!

— Nie mam nic do dodania... — odrzekł Sawicki, spoglądając prosto w oczy pułkownikowi Iwanowowi.

Ton odpowiedzi Sawickiego wzburzył Iwanow, który nie był przyzwyczajony do podobnych odpowiedzi.

— Ach, tak, wobec tego powiem panu jasno i dobitnie: jeśli pan mi natychmiast nie powie, gdzie ukrył pan tę niebezpieczną terroristkę, wysłę pana na Sybir!

Ale Sawicki, który nieraz miał do czynienia z generałami rosyjskimi, nie przeczwał się tonu Iwanowa: nie znał również jeszcze metod ochrony. Odrzekł więc ostro:

— Nikogo nie ukryłem i nie mam potrzeby ukrywać. Podałem panu nazwisko tej mojej krewnej. Nie mam nic więcej do dodania, niech pan jej szuka gdzie się panu podoba, a mnie niech pan zostawi w spokoju i proszę mi głowy nie zawracać. Żadam, by mnie pan natychmiast zwolnił!

Iwanow ciężko sapał. Wyjął list Jadzi i pokazał go Sawickiemu.

— Zna pan ten oto charakter pisma?

— Nie, nie znam.

— Nie zna pan? A ten list pisała właśnie ta pańska krewna. Panie dyrektorze, pan nie zdaje sobie sprawy z tego, że to wszystko przybrało obrót nader poważny i może się dla pana skończyć bardzo przykro... Ukrywał pan u siebie w ciągu dziesięciu dni bardzo niebezpieczną terroristkę a za to my potrafimy ciężko karać...

— Powiedziałem już raz wszystko, a więcej nie mam nic do dodania!

— Wydaje mi się, że tak samo jak lekko myślnie ukrywał pan tę niewiastę w siebie w domu, tam samo lekkomyślnie teraz mi pan odpowiada. Czy sądzi pan, że brak nam środków, by wyustać od pana prawdę?

— Proszę mnie nie straszyć, bo jestem już dorosłym człowiekiem, zajmuję poważne stanowisko życiowe. Nie jestem, panie pułkowniku, młokosem a załatwiałem w życiu nie jedną znaczącą poważniejszą sprawę, aniżeli ta nasza rozmowa; mój więzienię traktuję jako przykrą przygodę, która może się bardzo źle skończyć dla tych, co to spowodowali...

Iwanow zmienił nagle ton i oświadczył:

— Panie dyrektorze, ani na chwilę nie wątpię, że pan jest uczciwym człowiekiem... Być może wprowadzono mnie w błąd... Zbadam tę sprawę a tymczasem jest pan wolny!

Zmieniony ton Iwanowa i postanowienie wypuszczenia go na wolność — zaskoczyły Sawickiego. (Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

### Narzeczony z książki telefonicznej

— Zosiu — rzekł przy obiedzie pan Rymarski do córki — dziś wieczorem będziemy mieli gościa, młodego uroczego młodzieńca, którego nie znasz. Jestem jednak przekonany, że z pewnością ci się spodoba.

— Jestem wręcz odwrotnego zdania.

— Zawsze patrzysz krzywo na to, gdy zapraszam do domu miłych, młodych ludzi. Ciągłe się bronisz przeciw temu, co jest najnaturalniejsze w świecie. Ale tym razem jestem zdecydowany postawić na swoim. Twoje protesty przeciw wizytom młodych ludzi już mnie śmieszą. Młodzieniec ten przyjdzie do nas i ty go poznasz!

— Dziś wieczorem wychodzę — rzekła ze spokojem Zosia.

— Dlaczego nie chcesz się zgodzić na znajomość, która, moim zdaniem, uszczęśliwi cię? Czy kochasz kogoś innego?

— Nie.

— Zosiu, kochane dziecko — rzekł po chwili pan Rymarski — nie ma sensu załatwiać tak poważnych rzeczy dwuznacznikami. Pomówmy raz otwarcie, jak przystało na dwoje dorosłych ludzi. Masz dwadzieścia dwa lata, ja zaś niestety jestem o wiele starszy, siły coraz bardziej mnie opuszczają. I w mojej drukarni brak młodej ener-

gicznej siły. Jakby to było ładnie, gdyby tą siłą był mój zięć...

— Dziękuję, nie załatwiam moich spraw miłosnych pod kątem widzenia spraw handlowych...

— A gdy cię zmuszę do tego?

— Wówczas otworzę książkę telefoniczną — rzekła z uśmiechem Zosia — wybiorę pierwsze lepsze nazwisko, zatelefonuję tam i zapytam, do którego mężczyzny należy telefon, czy nie chce mnie pojąć za żonę. Czy zgadzasz się na to?

— Pan Rymarski znał swoją córkę i wiedział doskonale, że potrafi wprowadzić w życie najdziwniejsze nawet pomysły. Pan Rymarski postanowił więc na razie nie zapraszać sympatycznego młodzieńca.

— Dziś wieczorem przychodzi ten młodzieniec — oświadczył po trzech dniach córce Rymarski.

— A więc mam skorzystać z książki telefonicznej, zgadzasz się na to?

— Rób, co chcesz. Zaznaczam tylko, że wyjdiesz za mąż za tego młodzieńca, ponieważ jest on sympatyczny i zna się na drukarstwie.

— Nie wyjdę za niego za mąż.

— Zobaczymy.

— Dobrze, zobaczymy —

rzekła Zosia i sięgnęła po książkę telefoniczną, a następnie spojrzała jeszcze raz na ojca w nadziei, że cofnie swe oświadczenie. Ale Rymarski siedział spokojnie w fotelu, a jego śmiejące się oczy zdawały się mówić: „Proszę, proszę, rób, jak chcesz”.

Zosia otworzyła książkę telefoniczną, palcem wybrała jakieś nazwisko i odczytała je następnie na głos:

— Wincenty Królewski, buchalter, Marszałkowska 5, telefon 8-88-56.

I gdy z ust ojca nie padło ani jedno słowo protestu, Zosia zaczęła obracać tarczą telefonu.

— Chciałabym mówić z panem Wincentym Królewskim — a gdy pan Królewski podszedł do telefonu — zapytał: — Czy jest pan żonaty? Nie. To doskonale się składa. Tutaj mówi Zofia Rymarska, ulica Mazowiecka 11, 22 lata, możliwe ładna i dość zamożna. Dlaczego to wszystko mówię panu, ponieważ chcę za pana wyjść za mąż. Niech pan nie będzie zdumiony, nie jestem w panu zakochana, nie znam nawet pana, mimo to chcę za pana wyjść za mąż. Jeśli w zasadzie odpowiada to panu, proszę mnie dzisiaj wieczorem odwiedzić. Wówczas omówimy wszystkie szczegóły.

Punktualnie o ósmej przybył Wincenty Królewski. Przyniósł wspaniałe róże i przez poko-

jówkę przesłał swoją wizytówkę. Gdy Zosia weszła do saloniku, aby go przyjąć, zbladła ze wzruszenia. Przed nią stał bowiem elegancki, piękny młodzieniec. W ręku trzymał różę i rzekł miłym brzmieniem głosem:

— Bardzo dziękuję za zaufanie, którym pani mnie darzy — i teraz przyglądając się pani, mogę stwierdzić z radością, że telefon jest wcale dobrym wynalazkiem.

— Drogą numerze 8-88-56... z uśmiechem rzekła Zosia, gdy opanowała nieco swe zdumienie.

— Jak? — przerwał jej Królewski.

— Na razie jest pan dla mnie tylko numerem telefonicznym. Postanowiłam bowiem wyjść za mąż za zupełnie dowolny numer telefonu.

Zaledwie Zosia skończyła składać swe wyjaśnienia, gdy do pokoju wszedł pan Rymarski. Obaj panowie przywiteli się i towarzystwo zasiadło do kolacji. Po posiłku Zosia zaczęła tańczyć z Królewskim i stwierdziła z przyjemnością, że jest on nie tylko miłym towarzyszem, ale i doskonałym tancerzem.

Wincenty odszedł dopiero późnym wieczorem. Na odchodem zapytał Zosię czy pozwoli mu jeszcze do siebie zatelefonować. Zosia chętnie dała mu na to swe przyzwolenie, albowiem Wincenty przestał już być dla niej zwykłym numerem telefo-

nicznym.

— Jak ci się on podoba? — zapytała Zosia ojca, gdy Wincenty odszedł.

— Bardzo mi się podoba.

— Jest czarujący, nieprawda? Co za szczęśliwy zbieg okoliczności! W każdym razie od dzisiaj książka telefoniczna zajmie honorowe miejsce w mojej bibliotece. Czy nie przypuszczasz, że Wincenty bardziej mi odpowiada niż ten twój znajomy drukarz.

— Nie, nie przypuszczam — odparł o'ciec, którego cię jeszcze nie opuszczał dobry humor — ponieważ Wincenty Królewski jest tym młodzieńcem, którego dla ciebie wybrałem. Odwiedziłby on nas dziś nawet wówczas, gdybyś go nie zaprosiła.

— Przecież nie ma cudów. Nie mogłam przecież spośród tysięcy abonentów wybrać akurat upatrzonego przez ciebie narzeczonego.

— Nie — odparł Rymarski — ale można tak skieńczyć książkę telefoniczną, aby tylko dwie strony się otwierały. A te dwie strony można wydrukować w własnej drukarni i następnie wlepić do książki. A gdy na tych dwóch stronach nie ma żadnego innego nazwiska jak tylko dwiema różnymi powiżzonymi nazwiskami Wincentego Królewskiego, to panna Zofia Rymarska była zmuszona połączyć się tylko z tym panem, którego dla ciebie wybrałam.

Kalendarz dnia

WTOREK

18 Styczeń

Katedry św. Piotra w Rzymie. Słowiański: Jaro-pelka. Słońca wschód: 7.36, zach. 15.57. Księżyca wschód: 19.27, zach. 8.15.

HISTORIA PODAJE:

- 1401 Pierwsza unia Polski z Litwą w Wilnie. 1509 Zawarcie pokoju z Moskwą. 1562 Otwarcie Soboru Powszechnego w Trydencie. 1649 Wielki pożar Zamku na Wawelu. 1701 Fryderyk III ogłasza się królem Pruskim. 1871 Wilhelm I zostaje cesarzem Niemiec. 1919 Utworzenie delegacji polskiej do Wersalu.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy w styczniu rośnie trawa, Licha w lato jest postawa.

RADY PRAKTYCZNE:

Aluminiem nie szorować piaskiem lub sodą, lecz ostrą szczotką, potartą mydłem.

AFORYZMY:

Niektórzy ludzie są mistrzami w sztuce zatrucia życia sobie i drugim.

WESOŁE DROBIAZGI:

Z raportu policyjnego. Na ulicy Wąskiej poranił ciężko niejakiego Łupalskiego swoją żoną, z którą miał pięcioro dzieci za pomocą uderzenia młotkiem w głowę.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieulegalną i obojętną, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. Przynajmniej chorób płucnych bronchitów uporczywych, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzieleniu się płwoćnicy, wzmacnia organizm i samo poczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.



Na małej wokandzie...

Szanuj przyjaciela

czyli: „Podobny kark”

(A.E.) — Jak to było z tym pobiciem? — spytał sędzia pokrzywdzonego Karola Zajaca.

— Ano — odparł pan Karol — idę sobie Alejami, ponieważ że dzień był święteczny; nagle jak nie ktoś nie wyrznie w kark... Obracam się więc i widzę oskarżonego Siemiatowskiego, którego w owym czasie był mnie całkiem nieznanym.

— Co za jasny gwint? — mówił mu delikatnie.

A on: — Dardzo pana przepraszam. Omyłkę miałem, ponieważ że z tyłu całkiem pan szanowny do Hipka Cymbały, mojego przyjaciela od serca, jest podobny.

Wiedząc ja mówię: — Po pierwsze, że wcale na cymbala nie wyglądam, a o wiele nawet, to słyszane rzeczy, że by przyjaciela od serca z taką siłą po karku zawiązać?

Na to Siemiatowski: — Hipka chłop jak zielazo. On by takiego trzepnięcia nawet nie poczuł.

— To co — mówię — że by nie poczuł. Ale krzywdę mo-

Pełna tabela loterii 10-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

Table containing lottery results for classes I, II, III, and IV. It lists winning numbers and prize amounts for various categories.

Sąd skazał pana Siemiatowskiego na tydzień aresztu.

# Wielki Kongres Świata Pracy

## Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej

każdej chwili wszystko, co leży w zasięgu jego działalności dla moralnego i materialnego przysposobienia kraju zarówno dla rozwoju potęgi i wielkości naszego Państwa, jak i obrony granic.

Marszałek Edward Śmigły Rydz  
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych  
Warszawa.

„Polski ruch pracowniczy, zorganizowany w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zgłasza pełną gotowość ofiarowania w potrzebie wszystkich swych sił moralnych i materialnych, zgodnie z tradycją, która w latach niewoli wiodła warstwę pracowniczą do szeregów walczących o zwycięstwo niepodległości, a z chwilą jej odzyskania do budowy mocarstwowej Polski”.

Na trybunę wchodzi Pan Premier Generał Sławoj - Składkowski i wygłasza następujące

przemówienie.

„Szanowni Państwo! Witam Was wszystkich Was — pracowników, którzy ciągniecie naprzód życie Polski. Nie dziwcie się, jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączę nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy, nie mamy tego, z którym moglibyśmy w wieloletwość walczyć o swój byt, gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest państwo — jest Polska.

Jakże ma być więc stosunek urzędnika do tego pracodawcy? Ten stosunek reguluje każdorazowy rząd.

Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahamowanego, zbieżnego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, powołuje na pomoc urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swą własną moc i siłę (oklaski).

Wierzę państwo, że taki jest stosunek obecnego rządu do urzędnika i pracownika w ogóle.

Pragnę zaopiniować ten stosunek, przyszedłem tu, aby życzyć wam owocnych obrad (oklaski).

W czasie tych obrad będziecie pa-

stwo mieli na celu dobro wasze, dobro i cel waszego życia. Życzę Wam, abyście radząc nad tym waszym dobrem, stale mieli przed sobą również dobro wyższe, dobro państwa”.

W dalszym ciągu obrad wiceprezes C. K. P. Kwiatkowski odczytał deklarację w sprawie sił zbrojnych państwa, przyjętą entuzjastycznymi oklaskami przez zebranych. Deklaracja brzmi:

„Pracownicy ruchu zawodowy, posłuszni nakazom rzetelnego obowiązku patriotycznego, zadokumentowanego daniną życia i krwi, złożoną w zwycięskich walkach o wolność i niepodległość Polski pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stwierdza swą pełną gotowość do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa Polski tego zażąda.

Pracownicy ruchu zawodowy zawsze wierny będzie najlepszym tradycjom bohaterstwa żołnierza polskiego, osobionym w armii, która jest dumą całego narodu.

Kongres, podkreślając decydujące znaczenie klasy pracującej dla państwa i jego sił zbrojnych, wzmacniając siły moralne i materialne najszerzszych warstw społecznych, budzi w nich poczucie pełnej odpowiedzialności za losy państwa.

Niestrudzoną pracą w ciężkich warunkach dnia powszedniego wykluwamy broń gwarantującą pomyślny rozwój państwa, zgodnie z najwyższymi ambicjami narodu”.

Kongres przyjął omówioną deklarację burzliwymi oklaskami przez aklamacje.

Następnie p. Zenobiusz Duda, sekretarz Kongresu, przedstawił zarys działalności Centralnej Komisji Porozumiewawczej, uwypuklając w szczególności przeprowadzoną akcję w sprawie podatku specjalnego, wspólnie deklaracje central robotniczych i pracowniczych w sprawie utworzenia Izby Pracy i wreszcie akcję w sprawie Związ-

ku Nauczycielstwa Polskiego. Sprawozdawca kończy stwierdzeniem, że w tej chwili powstało samorządnie w kraju ponad 200 lokalnych komisji porozumiewawczych, co świadczy, że idea konsolidacji ruchu pracowniczego sięgnęła głęboko w masy pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych.

Pierwszą część obrad zakończyło odczytanie pełnego tekstu deklaracji społeczno - gospodarczej, uchwalonej na nadzwyczajnym posiedzeniu C. K. P. w dniu 10 września 1936 r. Deklaracja ta została zatwierdzona przez aklamacje.

Po wyczerpaniu porządku obrad, uczestnicy Kongresu udali się do Belwederu, celem złożenia hołdu ceniom Marszałka Józefa Piłsudskiego i boha-

terskiej pamięci Nieznanego Żołnierza. Ulicami przeszedł pochód, na którego czele kroczyło prezydium Kongresu, następnie poczty sztandarowe, wieńce i delegacje poszczególnych związków.

Prezydium Kongresu złożyło wieńce na stopniach Belwederu i nad trumną Nieznanego Żołnierza, czcząc tą chwilą jednominutową ciszą.

O godzinie 16-ej rozpoczęły się obrady Komisji: gospodarczej, spraw społecznych, spraw stosunków służbowych, uposażeń i emerytalnych pracowników państwowych, spraw samorządu terytorialnego i pracowników samorządu oraz spraw kulturalno - oświatowych.

Plenarne obrady Kongresu wznowione zostały wczoraj rano.

## Czy Papież przyjmie na oficjalnej wizycie kancierza Hitlera

RZYM. W związku z pogłoską, iż podczas pobytu w Rzymie kancierz Hitler złoży wizytę w Watykanie, koła kościelne wyrażają opinię następującą:

Gdyby kancierz Hitler bawił we Włoszech wyłącznie jako

szef narodowego socjalizmu, wówczas wizyta w Watykanie nie byłaby aktualna, gdyby natomiast kancierz Hitler przybył do Włoch w charakterze głowy państwa, wówczas ewentualność spotkania się z Papieżem mogłaby wchodzić w rachubę.

## Mussolini w roli pilota dokonał dwugodzinnego lotu

RZYM. W południe Mussolini wystartował z lotniska Guidonia, osobiście pilotując trzymotorowy samolot. Mussolini dokonał dwugodzinnego lotu, zaś na wysokości 3000 metrów do-

konał szeregu śmiałych ewolucji.

Trasa lotu prowadziła przez Littorię, Lido de Roma, górę Angertario i Rzym.

## Tylko jedna kamienica uległa stałym wstrząsom

LIZBONA. — Donoszą tu z Faro (Portugalia południowa) o niezwykle wypadku wstrząsienia, jakim ulega już od 7 stycznia jedna z największych budowli w mieście. Wstrząsy te ze słabymi podziemnymi odgłosami powtarzają się co jakiś

czas, zawsze w kierunku pionowym i tylko ta jedna kamienica im ulega.

Siła ich jest taka, że wzdze z obawy przed zawaleniem się domu kazały lokatorom opróżnić zajmowane mieszkania, pomimo to jednak żadnych rysów na murach nie ma.

Wypadek ten jest tym mniej zrozumiały, że seismografy nie zanotowały w tym czasie żadnych nawet odległych trzęsień

## Wykrycie składu broni Nowy skandal w Francji

PARYŻ. Apartament przy ul. St. Lazara, w którym wykryto rano wielki skład broni, został wynajęty przez pewnego osobnika w imieniu jego przyjaciela p. Ludowici, przebywającego w Indochinach.

Osoba, wynajmująca lokal, oświadczyła dozorcy, że p. Ludowici wrócił do Paryża i obecnie lokal w posiadaniu. Dozorcy zaintrygowana

wielka ilość wnoszonych kufirów, na co zwrócił uwagę policji. Policja wyłamała rano drzwi i wykryła znaczną ilość broni i ekwipunku.

W mieszkaniu znaleziono: trzy karabiny maszynowe, 18 karabinów Benetta, 18 maszerów, 20 skrzą z granatami, 20 tysięcy nabojeów, 15 skórzanych kurtki i t. d.

## Japonia oficjalnie zrywa z Chinami

### Ogłoszenie deklaracji rządu japońskiego

TOKIO. Opublikowano deklarację rządową w sprawie polityki Japonii wobec Chin. Deklaracja głosi, że nawet po zdobyciu Nankinu rząd japoński okazywał cierpliwość, pragnąc umożliwić rządowi chińskiemu zrewidowanie jego stanowiska, lecz rząd chiński nie chce zrozumieć prawdziwych intencji Japonii i stawia opór bez względu na losy pokoju na Dalekim Wschodzie i na losy narodu chińskiego.

W związku z tym rząd japoński postanowił, że odąd nie będzie miał do czynienia z tym rządem i będzie ocze-

kiwał na powstanie i rozwój nowego reżimu w Chinach, który mógłby wytworzyć harmonijną współpracę z Japonią. Z takim reżimem Japonia będzie współpracowała celem uregulowania stosunków chińsko-japońskich oraz odrodzenia Chin.

Decyzja ta nie wprowadza żadnych zmian do polityki rządu japońskiego, który nadal będzie przestrzegał suwerenności i integralności rządu chińskiego oraz słusznych interesów mocarstw.

Odpowiedzialność Japonii za utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie

jest obecnie większe niż kiedykolwiek, to też rząd japoński liczy na poparcie ze strony całego narodu.

LONDYN. Kilkakrotnie interwencje ambasadora W. Brytanii w Tokio już po odbyciu konferencji cesarskiej wpłynęły w pewnym stopniu na modyfikację stanowiska Japonii, przynajmniej jeśli chodzi o formalne wypowiedzenie wojny.

Deklaracja zdaje się wskazywać, że wypowiedzenie to nie nastąpi, natomiast Japonia będzie kontynuowała działania wojenne

## Wiadomości sportowe

# Polska bije Włochy 11:5

### Bezapelacyjne zwycięstwo polskiej „ósemki”

(miej.) Stanowczo ósemka narodowa bokserów włoskich została w hałaśliwy sposób przereklamowana. Jeśli chodziło o względy kasowe było to zgola niepotrzebne, gdyż niezależnie od wszelkich mniejsz lub więcej reklamowych notatek, sala Cirku byłaby i tak przepelniona.

W drużynie włoskiej jedynie dwóch bokserów zasługuje na uwagę: jeden to przedstawiciel wagi muszej, NARDECCHIA, drugi to sławny na ringach europejskich „kogut” — SERGO.

Nardecchia, to w najbliższej przyszłości as boksu amatorskiego. Jest wspaniale szybki, umie w porę i blys kawicznie „wysyłać” ciosy, umie ciosów uniknąć, zwanie nie jest dla niego tajemnicą i poza tym legitymuje się doskonale budową. Pierwsza runda, którą rozegrał z Rotholcem była pokazem klasowego boksu.

Drugi as — SERGO dzierży tytuł mistrza Europy i Olimpiady. To duzo. Przekonał się, że Sergio umie też bardzo duzo. Umie bić zamachowo i celnie, potrafi fenomenalnie skracać dystans a jego, niewidoczne dla oka, nóżki były naprawdę niesztajczykami.

Pozostali pięćdziesiąt — to przeciwi-

ność. W drużynie polskiej zadziwiła niespodziewanie słaba forma ROTHOLCA. Tajemnicę tego odkryliśmy po walce. Okazało się, że Rotholc ma ręce powyżej łokcia pokryte czyskakami. Nie dziw więc, że w takich warunkach nie potrafi Rotholc rozwinąć ca- lego zapasu swych możliwości.

KOZIOLEK nie mógł wiele sprostać Włochowi, Sergio. Cudów nie mogliśmy oczekiwać. CZORTEK rozegrał swoją walkę bardzo dobrze. WOŹNIAKIEWICZ wziął rewanż za Mediolan i pokonał Feccchini'ego. Albi tym razem forma jego nie zachwycała.

Wspaniale wypadł KOLCZYNSKI. W niedzielę wykazał, że poczynił obrzime postępy. Obserwowaliśmy dokładne ciosy, bite wspaniale i z dużą siłą. Włoch Pittori kilkakrotnie, mimo niezwykłej twardości, zachwiał się. Koleczyński wypadł naprawdę efektownie i był poryjający. CHMIELEWSKI wyraźnie oszczędzał się i „prawa” puszczał niechętnie i rzadko. Gdy jednak „prawa” spada, przeciwnikowi uginały się nogi. SZYMURA jak zwykle nieefektywny, ale z żelaznej wytrzymałości i niezwy-

kłe przebiegły. W ciężkiej WEGROWSKI nie dorósł do zadania. Doro-ba wypadłby na pewno o wiele lepiej. Wyniki walki: NARDECCHIA remi suje z ROTHOLCEM. Pierwsza runda dla Włocha, druga pod koniec przyno- si minimalną przewagę Polakowi. W trzeciej Rotholc o cdeń lepszy.

W koguecjej SERGO wydrywa wysoko na pkt. z KOZIOŁKIEM. W piorkowej CZORTEK ma przewagę dużą w 1-ej rundzie, mniejszą w 2-jej, ale linisz Polaka wypełnia luki i przy- nosi zwycięstwo.

W lekkiej WOŹNIAKIEWICZ jak zwykle „oblepia” ciosami przeciwni- ka. W drugim starciu FACCHINI krwa- wi, traci kontemans i strasliwie puch- nie. W trzeciej rundzie Włoch jest bezradny. Wygrywa Woźniakiewicz.

W półciężkiej PITTORI rzuca się z furją na KOLCZYNSKIEGO. Ten dos- skonale unika, ale po każdym uniku następuje doskok i kapitalny cios. Po jednym z nich Pittori pada jak pod- cięty. Wstaje i szuka ratunku w cła- chu. Syniacja nie zmienia się na lep- sze w 2-jej rundzie. Koleczyński desko- nale bije z dystansem. W trzeciej Włoch jest półprzytomny. Walkę koń-

czy Koleczyński jako 100% zwycięzca.

W średniej CHMIELEWSKI niepo- trzebnie depuszka Binazziego do zwarcia. Mistrz Europy od czasu do czasu punktuje lewą, a gdy spada prawa. Włoch krzywi się boleśnie. Walka nie była efektowna. Zwycię- dyl zasłużenie Chmielewski. W pół- ciężkiej SZYMURA wygrywa wysoko na pkt. z TERRAZINIM. Włoch koń- czy walkę zupełnie wyczerpany.

Wreszcie w wadze ciężkiej WĘ- GROWSKI przegrywa na pkt. z LAZZARIM. Walka brzydka. Sędzio- wał w ringu z głosem decydującym p. SCHROEDER (Niemcy), oraz pp. FANTO (Włochy) i BIELEWICZ (Polska).

We wtorek reprezentacja Włoch pod firmą Rzymu walczy w Poznaniu z reprezentacją miasta, a w czwartek z reprezentacją Warszawy oczywiście w Warszawie. Warszawa, jaki widać pragnie odbić się finansowo, ale zda- je się, że stek na kleszenie nie uda się.

Słowo o organizacji: wypadła słabo i dowiodła, że jednak nie potrafi- my jeszcze organizować imprez o po- dobnym charakterze.

## Straszliwa katastrofa kolejowa

KALKUTTA. W pobliżu Allahababu wydarzyła się katastrofa kolejowa. Jest 7-ju zabi- tych i 15-tu ciężko rannych.

## Zginął od kuli włamywacza

KRAKÓW. Wczoraj we wsi Podłęże pod Krakowem w czasie usiłowanej kradzieży w do- mostwie gospodarza Gruszeckiego, bawiący na urlopie żaro- wotnym krawny Gruszeckiego starszy posterunkowy P.P. Man- ka usiłował zatrzymać jednego z włamywaczy.

Jeden z bandytów wystrza- leł z rewolweru ciężko ranił posterunkowego w brzuch. Prze- wieziony do szpitala św. Łaza- rza na oddział chirurgiczny star- szy posterunkowy Manka po po- łudniu zakończył życie.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postępowali sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymane od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pociesny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpała w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim-Chana starca Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rostaninem”.

Selim - Chan odesłał starca Kibirowa do Szamana, postanowivszy zacząć od zatłumienia tej sprawy aż do powrotu „Alego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starca Olgińskiego, ale wzięwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadiego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeceńcy przynieśli na rękach ranego Alego.

Alego położono w salki Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawalo się przywrócić go do przytomności.

„Ali” wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim-Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porywaniu Amerykanina, Kibirow zrzucił całą winę na Esanda.

Selim-Chan rozkazał Esandowi odwieść starca Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadiego z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim-Chana.

Selim-Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim-Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediewa, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Może z pół godziny trwało, zanim zdyszany policjant przybył do Wiediewa. Biegł szybko po pełnych wybojów uliczkach miasteczka, jakby kogoś gonił. Przechodnie oglądali się za nim ze zdziwieniem, myśląc, że się musiał stać coś strasznego.

Ziający, wpał do koszar wojskowych w Wiedieno i kazał się zameldować dyżurnemu oficerowi.

— Policjant do dyżurnego oficera? — zdziwił się wartownik. — Co on może mieć za sprawę do władzy wojskowej?

Jednak zameldował go.

Po chwili policjant stał obok stolika, za którym siedział dyżurny oficer, i meldował wzburzonym głosem:

— Dowiedziałem się, gdzie przebywa Selim Chan...

Dyżurny oficer rozwarł szeroko oczy. Spoglądał na policjanta jakby myślał w duchu: Czy ten osobnik nie ma czasem bzika w głowie?

Już wiele było podobnych wypadków, gdy ludzie, niespełna zmysłów, przychodzili do urzędów policyjnych lub wojskowych i opowiadali, że na własne oczy widzieli Selim-Chana. Zawsze przy tym podawali, że widzieli go z zupełną pewnością w tym a tym miejscu. Policja wysyłała wtedy tajnego agenta na wywiad, albo też niekiedy wysyłało nawet kilka batalionów wojska we wskazane miejsce, a Se-

lim-Chana ani śladu! Nic więc dziwnego, że dyżurny oficer sądził, że i tym razem ma do czynienia z podobnym maniakiem, chociaż to był policjant.

— Pan sam go widział?

— Nie, tylko jakiś starzec, który przedstawił mi się jako Olgiński...

— Olgiński?! — przerwał mu gwałtownie oficer.

— Tak. Oświadczył, że Selim-Chan przebywa we wsi Dariak. Ponieważ byłem sam jeden na posterunku, zostawiłem tam starca, i pobiegłem tutaj.

„Czyżby to był ten magnat naftowy Olgiński, który przed dwoma laty znikł bez śladu? — pomyślał dyżurny oficer. — Czyżby to było możliwe?”

Ale nie wolno było długo medytować. Należało działać jak najszybciej. Dyżurny oficer zaalarmował całe koszary i w przeciągu piętnastu minut cztery bataliony żołnierzy stały już w pełnym uzbrojeniu, gotowe do wymarszu. Żołnierze uzbrojeni byli od stóp do głów, jakby szli w zacięty bój.

Kilku wojskowych wyższej rangi wraz z policjantem pojechało szybko na posterunek policji, aby wy badać starca, który przyniósł wiadomość o Selim-Chanie, i aby zasięgnąć od niego dokładniejszych informacji co do miejsca pobytu herszta zbójckiego.



— Panie pułkowniku, ja wydam dokąd poszedł Selim - Chan!.

Ale gdy przybyli do mafego pokoiku posterunku policji, mieszczącego się w zapadłym zakątku w górach, — starca już tam nie zastali.

Na stoliku leżał list, podpisany przez Selim-Chana. Treść listu była następująca:

„Każde doniesienie na Selim-Chana musi się skończyć porażką. Wyrażam panom moje najszczersze współczucie z powodu rozczarowania, które was czeka...”

„Nadaremnie otoczycie wieś Dariak. Selim-Chan odszedł już stamtąd od dawna. Przybyłście tu zapewne po dokładniejsze informacje o Selim-Chanie, ale ten, który miał wam tych informacji udzielić — znajduje się w naszych rękach.

„Policjant, który oddał się stąd, miał rzeczywiście szczęście. W przeciwnym razie i on znalazłby się w naszych rękach. A z nim naturalnie, nie robilibyśmy żadnych ceregieli. Los uratował go od pewnej śmierci.

„Na przyszłość nie radzę panom polegać na donosicielach... To brzydki naród... Koniec końców sami tylko wpadają, nie przynosząc nikomu żadnej

korzyści. A więc, nie polegajcie na nich więcej.

Selim - Chan.”

Pułkownik, który przeczytał ten ironiczny list, miał kwaśną minę.

— Hm... Diabeł pozostaje diabłem... — mruknął pod nosem.

Jednakże rozkazał pomaszerować do wsi Dariak. Późną nocą, gdy cały aul był już pogrążony we śnie, do wsi wkroczyli ze wszystkich stron żołnierze, wywalili drzwi we wszystkich salkach, zniszczyli meble i sprzęty domowe, bili i katowali, wyprzedzając wszystkich z salki.

Przez całą noc trwały rewizje we wsi. Nad ranem pułkownik zwołał wszystkich mieszkańców aulu i sprowadził ich w dolinę, na szeroki, pusty plac.

— Tam oświadczył groźnym głosem:

— Jeżeli, psie syny, nie powiecie, gdzie się znajduje Selim-Chan — każę was powystrelać co do jednego.

Wszyscy prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że nie wiedzą tego.

— Znaczą się, że wolicie zdechnąć, aniżeli powiedzieć, dokąd poszedł Selim-Chan? — zawołał pułkownik, a oczy jego płonęły wściekłością.

— Nie wiemy, dokąd poszedł... — padła ta sama odpowiedź.

Pułkownik spojrzał na pełne zaciętości twarze Czeceńców, którzy stali spokojni, obojętni, jakby pogróżki pułkownika nie dotyczyły ich wcale. Odbijały się od nich jak groch od ściany.

— Kto powie, dokąd udał się Selim-Chan, ten otrzyma nagrodę dziesięciu tysięcy rubli... — próbował pułkownik w ten sposób złamać upór Czeceńców.

Odpowiedziało mu uporczywe, harde milczenie. Z oczu Czeceńców wyglądała nienawiść i upór nie do złamania. Odnosiło się wrażenie, że spojżenia ich mówią: prędzej już zmusisz góry skaliste do mówienia, aniżeli nas...

Na widok tego uporu, pułkownik wpał w dziką wściekłość i wykrzyknął:

— Każę was wszystkich różgami zatłuc na śmierć!

I na szerokiej łące w dolinie rozpoczęła się straszliwa egzekucja.

Wyprowadzano Czeceńców pojedynczo z gromaży, starych i młodych. Dwaj żołnierze przytrzymywali każdego za ręce i nogi, a trzeci sieki mokrymi różgami nagie ciało. Za każdym uderzeniem cienkie różgi świstały donośnie w powietrzu.

Każdego Czeceńca bito tak długo aż omdlał i tracił przytomność.

Jeden zúrowy, silny Czeceńiec wytrzymał aż dwieście batów. Ciało jego było już tylko zbita, krwa wiąca masą mięsa ludzkiego. Ale Czeceńiec nie wydał ani jednego jęku, z zaciśniętymi do końca zębami leżał z głową, zwisającą bezwładnie.

— Dalej! Bić, co sił sieć go różgami tak długo, aż zdechnie! — wrzeszczał rozjuszony, jak óziki zwierz, pułkownik.

Kamienny spokój i wytrzymałość Czeceńca, który mimo dwustu batów nie jęknął nawet ani razu, wyprowadziły ostatecznie z równowagi pułkownika. Zniszczyły w nim wszelki ślad ludzkiego uczucia. To był już tylko dziki zwierz, rzucający się na swoją ofiarę

Na ociekające krwią ciało Czeceńca spadły znów razy, jeden po drugim. Żołnierz, wykonujący egzekucję, nie miał już sił uderzać więcej, musiał go zastąpić drugi. Pięćdziesiąt nowych batów spadło na ciało Czeceńca, ale ten wciąż jeszcze nie tracił przytomności i znów — ani jednego jęku.

— Jeszcze pięćdziesiąt batów! — wrzeszczy pułkownik, a oczy jego nabiegają krwią z wściekłości.

Świśt nowych uderzeń — ciało odpada płata mi od kości. To już nie jest właściwie ciało człowieka, ale kłęb ociekającego krwią mięsa...

Nagle Czeceńiec nie poruszył się więcej. Zesztyniał. Nie daje znaku życia. Żołnierze odwracają go twarzą do góry.

— Już „wykończony”! — woła pułkownik z zadowoleniem. — Sam sobie winien... Gaby choć raz jeden jęknął, do diabła. Nie noszę uporu! Mnie trzeba się poddać, załamać, do wszystkich diabłów! Chciał być bohaterem, niech pochwali się swoim bohaterstwem na tamym świecie...

Przyszła kolej na Szamana. Ale gdy tylko żołnierze wyprowadzili go z szeregów, Szaman mówi:

— Panie pułkowniku, ja wydam, dokąd poszedł Selim - Chan!...

Pozostali Czeceńcy spoglądają na Szamana wściekłymi, pełnymi nienawiści oczyma.

(Dalszy ciąg jutro)

Prozrek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE**

# Ohydne morderstwo w Piotrkowie

W dniu 15 b. m. o godz. 16, Wojtania Zbigniew-Stanisław, lat 15, zamieszkały w Piotrkowie ul. 1-go Maja nr. 17, wprowadził z domu do ogrodu Teresę Gierut, lat 4 i pół, zamieszkałą w tymże domu, którą wprowadził do budy odrodniczej i tam za pomocą uduszenia pozbawił ją życia a następnie zwłoki przykrył kamieniami. Sprawcę zabójstwa zatrzy-

mano do dyspozycji Sądu. Straszny w swej grozie wypadek zabójstwa dokonanego przez tak młodego przestępcę wstrząsnął całą opinią m. Piotrkowa, gdyż jest to fakt w kronikach kryminalnych rzadko notowany.

Sledztwo niewątpliwie wyjaśni tę ponurą zagadkę kryminalogiczną.

## Pomoc Zimowa Bezrobotnym miasta Piotrkowa

Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości zainteresowanym bezrobotnym na terenie miasta Piotrkowa i gm. Uszczyn, że lista osób, którym została przeznaczona pomoc zimowa na miesiąc styczeń 1938 roku została wywieszona przy biurze Komitetu ul. Wiśłana 2.

(W środę dnia 19 stycznia) o godz. 10 rano.

Wydanie talonów nastąpi w czwartek 20 stycznia 1938 r. od 10 do 12 w czasie późniejszym wydawane nie będą.

Bezrobotnym, którym została przyznana pomoc zimowa, winni się zgłosić po odbiór talonów osobiście i przedłożyć dowód stwierdzający tożsamość osoby dowód osobisty, książeczka wojskowa, legitymacja Ubezpieczalni Społecznej, legitymacja Funduszu Pracy lub metryka urodzenia. Zainteresowani którzy z ważnego powodu nie będą mogli się zgło-

sić osobiście, mogą upoważnić do odbioru któregośkolwiek z członków rodziny. Upoważnienie musi być na piśmie i podpisane osobiście przez upoważnionego do odbioru świadczeń pomocy zimowej. Podpis tej osoby musi być poświadczony przez właściwą władzę, lub właściciela, względnie administratorem.

Wydane talony mogą być realizowane natychmiast i muszą być zrealizowane dn. 20, 21 lub najdalej 22 stycznia br. gdyż po tym terminie tracą ważność i zostaną skasowane. Osoby, które składały podania o składania pomocy zimowej, a nie będą figurowały na liście z powodu odmownego załatwienia ich podań przez Komisję Kwalifikacyjną zostaną powiadomione na piśmie przy czym osobom tym zostaną podane motywy odmownej decyzji.

Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie

## Kto chce być urzędnikiem pocztowym?

### Przyjęcia do Państw. Szkoły Teletechnicznej

Państwowa Szkoła Teletechniczna w Warszawie rozpoczęła przyjmowanie kandydatów na dwuletni kurs równoległy, który zaczyna się w lutym 1938 r.

Kandydaci winni posiadać świadectwa ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły średniej z prawami szkół państwowych i odbyty lub uregulowany stosunek do służby wojskowej, oraz nieprzekroczone 30 lat życia. Nauka trwa w szkole 2 lata przyczem pilni słuchacze II kursu korzystają z pewnej ilości stypendiów Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Po ukończeniu szkoły słuchacze otrzymują świadectwa teletechników i mogą uzyskać posadę w państwowym przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Termin składania podań upływa dnia 31 stycznia 1938 r.

Podania z dołączeniem: metryki urodzenia, świadectwa szkolnego w oryginale, własnoręcznie sporządzonego wyciągu z książeczki wojskowej, 3 fotografie, świadectwa moralności, świadectwa lekarskiego o przy-

należności do służby państwowej, życiorysu — kierować należy bezpośrednio do Dyrekcji Państwowej Szkoły Teletechnicznej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 45 tel. 555-20 wewn. 449.

Egzamin sprawdzający z arytmetyki, algebry i geometrii w zakresie 6 klas gimnazjalnych rozpocznie się w lokalu Szkoły dnia 10 lutego 1938 r. o godzinie 8 rano.

### Złóż datki dla najbiedniejszych!

#### Libacja

#### zakończona śmiercią

W dniu 16 bm. około godz. 22-iej w Sulejowie u Zaremby podczas libacji, Kiełczyński Marian, lat 29, mieszkaniec Sulejowa, kopnął w brzuch Krysztofika Jakuba, tamże zamieszkałego, który doznał b. ciężkiego uszkodzenia ciała i w dniu 17 bm. o godz. 5 zmarł. Kiełczyńskiego Mariana zatrzymano do dyspozycji Sądu.

## Jak wypadną egzaminy dla aplikantów

Na odbytym posiedzeniu Stolecznej Rady Adwokackiej ustalono terminy egzaminów dla aplikantów. Pisemne egzaminy dla kandydatów odbędą się 4 i 5 czerwca a ustne 11 i 12 marca br. Jest charakterystyczne, że członkowie Rady Adwokackiej, którzy zgłosili rezygnację z mandatów powstrzymują się nadal od prac w Radzie Adwokackiej i prawdopodobnie nie wezmą udziału w Komisjach Egzaminacyjnych dla Aplikantów. Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta i będzie ponownie rozpatrywana przez Naczelną Radę Adwokacką.

## Zebranie Rady Miejskiej

Dnia 19 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

Przyjęcie protokołu Nr. 54, Komunikaty Prezydenta miasta, Sprzedaż skrawka placu miejskiego przy ul. Garbarskiej 30, Sprzedaż skrawka placu miejskiego przy ul. Reymonta Nr. 5, Wydzierżawienie Piotrkowskiemu T-wu Ogródków Działkowych terenów miejskich na prowadzenie ogródków działkowych, Uzupełniające wybory do Komisji Budżetowej, Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z kontroli gospodarki miejskiej za rok 1936/37, Wnioski i interpelacje.

Prezydent miasta STEFAN FISZER

## Pośrednicy

### Ubezpieczeniowi na F.O.N.

W tych dniach odbyła się uruczystość przekazania Armii 11 granatników piechoty, zakupionych ze środków pośredników ubezpieczonych przez specjalnie utworzony Komitet Funduszu Obrony Narodowej wśród Pośredników Ubezpieczeniowych.

## Reduta w Piotrkowie

W dniu 23 stycznia b. r. znakomity zespół Teatru „Reduta” wystawi w sali im. Kilińskiego dwa razy t. zn. o godz. 4.30 i 18.15 wiecz. Komedję w 3-ach Jerzego Szaniawskiego p. t.

### „Wytwórny Szachraj”

Opracowanie sceniczne Juliusza Osterwy. Zespół Teatru „Reduta” jest tak znany piotrkowianom, że chyba wystarczy to krótkie zawiadomienie. Bilety są już do nabycia w „Piłajni Mleka Zdrowia” p. Kasterckiego, Słowackiego 6. Bilety na przedstawienie popołudniowe są w cenie 54 gr.

### „Dziennik Piotrkowski”

czytają wszyscy!

## Do walki z chwastami

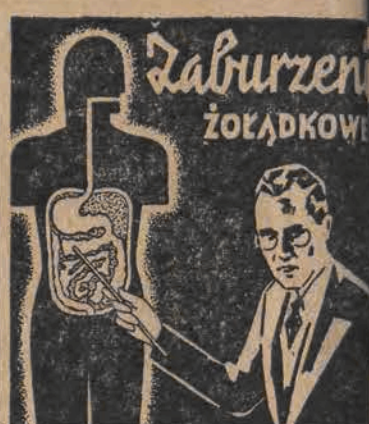
Niema niewątpliwie w Polsce rolnika, któryby nie zaznał plagi chwastów rozprzestrzenionej prawie w całym kraju bez wyjątków. Ten fatalny stan powoduje przede wszystkim poważne straty w formie obniżenia się plonów, które w normalnych warunkach mogłyby być o wiele większe. Niestety, nieumiejętna walka z chwastami prowadzona dorywczo i tylko wtedy gdy one już zaczynają zagrażać uprawianym roślinom sprawia że stan pól bynajmniej nie ulega poprawie. Na temat bardzo ciekawy a mianowicie walki z chwastami już w zimie mówić będzie p. Jan Budyta, dn. 18 bm. o godz. 18.35, który wygłosi pogadankę pt. „Jak w zimie walczyć z chwastami”. W pogadance tej prelegent poruszy bardzo ważne zagadnienia, a mianowicie sprawę zapobiegania rozsiewaniu się chwastów, co niestety dzieje się zwykle za pomocą swych rolników, a mianowicie podczas młocki zboża, kiedy to nasiona chwastów rozpoczynają po wymłóceniu ich ze snopów zboża swoją normalną wędrówkę. Jak tej wędrówce zapobiec dowiemy się przez radio dn. 18. I.

Młodzież przeprowadza całkowitą radiofonizację wsi

Do liczby wsi całkowicie radiofonizowanych przybyła w tych dniach wieś Coniew w powiecie grójdzkim, w której nad dachami wszystkich domów zawisły już anteny radiowe. Niezamożni mieszkańcy Coniewa, przeważnie posiadacze karłowatych gospodarstw, zdobyli się na poważny wysiłek, przeprowadzając stu procentową radiofonizację wioski. Pionierami tej akcji są członkowie miejscowego Koła Młodzieży Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, którzy nie tylko namówili do założenia radia starszych gospodarzy, ale i pomagali im w montowaniu odborników.

Młodzież wiejska jako pionierzy radiofonizacji wsi — to pocieszające zjawisko, świadczące że młoda wieś czynnie stwierdza swój wysoce pozytywny stosunek do zagadnień oświaty i kultury na terenie wiejskim.

W nagrodę za pracę nad całkowitą radiofonizacją wsi Koło Młodzieży w Coniewie otrzymuje odbornik lampowy, ufundowany przez Spółdzielczy



się przyczyną powstawania chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kielicha przez regularne wypróżnienia.

## ZIOŁA Z GÓR HARC

DR. LAUERA stosują się przy obstrukcjach, normalizują trawienie, czyszczą żołądek i bezbolesnie, przyspieszają tworzenie się soku żołądka, wydają substancje gronne, wywołują przyzwyczajenie do normalnej diety. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, żółtaczce, reumatyzmie, żółtaczce, hemoroidach i otyłości.

## ZIOŁA Z GÓR HARC

dowany przez Spółdzielczy Komitet Radiofonizacji kraju. roczystość wręczenia odbornika odbędzie się dnia 16 stycznia w Coniewie.

## Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Piotrkowie ul. Zolimska № 2 w kopertach zamkniętych ogłasza przetarg na sprzedaż około

### 1200 szt. worków po macie żywej

Oferty należy składać w Ekspozyturze w Piotrkowie ul. Zolimska № 2 w kopertach zamkniętych i zaopatrzonych w napis: „Oferta na kupno worków po macie żywej”. Termin składania ofert wyznacza się na dnia 21 stycznia 1938 r. do godziny 12.

Blizszych informacji udziela Ekspozytura w godzinach od 8 do 18. Telefon № 10.19.

Ekspozytura Woj. Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie

## Z żałobnej karty

Onegdaj zmarła po dłuższej chorobie s. p. z Kołczaków Klara Łamzaki-Mawro, matka wybitnego adwokata i długoletniego prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. 3-go Maja 3 w dniu dzisiejszym o godzinie 14. Rodzinie żałobnej towarzyszą wyrazy głębokiego współczucia.

Dziś dni następnych najwspanialsza premiera  
To czego jeszcze nie było!

## Tajemnica starego zamku

Hansi Kmotek, Hans Stuwe, Lola Gliud

W programie popołudniowym o godzinie 3

### Ostatnia noc skazańca

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Wspaniała komedia Wiedeńska  
pełna humoru, werwy i pięknej muzyki p. t.

## „AS” Moja Maleńka

Hans Moser, Gustu Huber, Lizzi Holzschuh

Popołudniówka od godz. 3 Czarny Orzeł

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

## ROMA

(Dawn. Nowości)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Oto polski film, na który czekaliśmy!...

Melodramat osnuty na tle wodewilu Krumłowskiego  
reżyserii E. BODO p. t.

## KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA

W r. g. GROSSÓWNA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Oskarżam Cię Ojczy (winowajca)